

**Kilka dni temu dziennik *Il Romanista* został oskarżony przez *Il Giornale*, że niesłusznie korzysta z dofinansowań państwowych w czasach kryzysu i na koszt podatników-kibiców różnych klubów wydaje gazetę poświęconą Romie. Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Niektórzy zastanawiali się, czy pan Cuomo (autor pierwszego artykułu) będzie miał odwagę odpowiedzieć redakcji. I oto drugi odcinek prasowego pojedynku.**

Zacznijmy od artykułu, znów autorstwa pana Cuomo, który pojawił się w czwartkowym *Il Giornale*.

### **"Il romanista" Fotia, ultras także w polityce**

Autor: ANDREA CUOMO

"Jesteśmy rzymianami, ale bardziej romanistami" – śpiewał Lando Fiorini kilka lat temu w hałaśliwym hymnie. Ale w przypadku Carmine Fotii, dyrektora *Il Romanista* – dziennika "najkibicowszych" kibiców na świecie, te słowa są prawdziwe tylko w połowie. Jak wynika z jego danych osobowych, urodził się 56 lat temu w Reggio Calabria. I nie ma żadnego, spośród jego oponentów, który mógłby tego nie zauważyć, kiedy on sam robi z siebie patrona rzymskości.

Trzeba powiedzieć jasno: nie jest łatwo kierować dziennikiem z "curva" w Rzymie, gdzie piłkarska pasja żywi się bardziej polemikami, niż obecnością na w połowie pustym Olimpico. Każde słowo może cię uczynić wrogiem numer jeden, co dobrze wie autor niniejszego artykułu, który – za to, że kilka dni temu zauważył, że *Il Romanista* legalnie korzysta w dotacji państwowej w wysokości 1 mln euro jako dziennik należący do kooperatywy dziennikarzy – stał się obiektem ataków w prasie, radio i internecie.

Nie jest łatwo kierować żółto-czerwonym dziennikiem, jak powiedzieliśmy, ale ktoś to musi robić. I oto zjawia się Fotia. Jego historia jest dziwna. Z dziennikarza lewicowego (był nawet radnym z ramienia PDS), znanego pióra *Il Manifesto*, a potem dyrektora Italia Radio i przez 14 lat wicedyrektora dziennika w TMC (firmował ostatni wywiad z Bettino Craxim w Hammamet) i La7, stał się na koniec dyrektorem-kibicem. Tę funkcję spełnia dosyć dobrze, jeśli sądzić po sprzedaży oraz fakcie, że *Il Romanista* – także dzięki młodej i pełnej pasji redakcji oraz publicznym pieniądзом – jest w swojej kategorii pięknym produktem. Może zdarzają się wpadki w zakresie stylu, jak kiedy w czasie Igrzysk Olimpijskich 2008 zachęcali czytelników do kibicowania kadrze piłkarskiej dopiero po tym, jak Rocchi, laziali, doznał kontuzji i

wrócił do domu. Ale w tamtych czasach dyrektorem nie był Fotia, dziennikarz zaangażowany, który swego czasu wygrywał nagrody, pisząc o mafii, a dziś dyryguje kampanią przeciw nadużyciom sędziowskim w meczach Romy („Ukradli nam go” – tytuł z 26 kwietnia 2010 roku po porażce z Sampdorią, która oznaczała mistrzowski tytuł dla Interu) i pisze o sztuce „puchaczach”, jak to miało miejsce przez meczem Inter-Bayer w finale LM 2010. „Jesteśmy spragnieni rewanżu – pisał wtedy – i chcemy dobrze przygotować to, co wykorzystamy w nadchodzącym meczu z Interem w Superpucharze”. Biorąc pod uwagę, jak skończyły się oba mecze, Fotia chyba może wyrzucić swoje amulety.

Cóż chcecie, to człowiek o żywych emocjach. Przypomnieć można jego przepychanki z prawym skrzydłem FNSI na zebraniu związkowym, kiedy on i kilku innych za bardzo dosłownie wzięli nazwę miejscowości, w której się znajdowali, Pugnochiuso (dosł. Zaciśnięta pięść). Mijają lata a ogień nie wygasa. Dziś Fotia co jakiś czas kłóci się w programach telewizyjnych, kreując się na lidera nieustannej walki z piłkarskimi potęgami z północy. Jego druga dusza, ta literacka, wyraża się w powieściach fantastyczno-politycznych. W „Italianera” i „La rovina romana” rozwodzi się dosyć nad ruchami skrajnej prawicy. I niektórzy, ci złośliwi, mogliby zacząć mieć wątpliwości, czy w sercu na pół żółty, na pół czerwony, druga część odrobinę nie wyblakła.

A tak na zarzuty odpowiedział redaktor naczelny *Il Romanista*, Carmine Fotia.

### **Ja, ultras**

Autor: CARMINE FOTIA

O Boże, niedługo woda sodowa uderzy nam do głowy. Aż dwie strony w *Il Giornale* poświęcone dla *Il Romanista*. W tym jedna z nich, wydana wczoraj, w całości zadedykowana mi: *Il Romanista Fotia, ultras także w polityce*.

Cóż złego zrobiliśmy, żeby zasłużyć na takie medialne butowanie? Może niektórym przeszkadza głos w obronie, bez jeśli i bez ale, Romy i Rzymu. Głos, który nie ugina się przed wielkimi potęgami północy, który prowadzi protest przeciw temu antyliberalnemu rozwiązaniu, jakim jest legitymacja kibica, której pragną – poza godnymi pochwały wyjątkami – zarówno prawica, jak i lewica.

Zdecydujcie sami. Z oskarżeń ukrytych w poprzednim artykule, w którym

insynuowano, że uzurpujemy sobie prawo – uzyskane w sposób przejrzysty jak kryształ – do państwowych dotacji dla wydawnictw, oraz, że „podżegamy” kibiców”, co zawiera się we wczorajszym artykule, autor i jego dziennik wytłumaczą się w sądzie. Ja chciałbym tutaj odpowiedzieć tylko na oskarżenia wysunięte w stronę mojej osoby. W rzeczywistości, także w tym wypadku, nie rozumiem, o co się mnie oskarża i absolutnie nie chcę oponować przeciw temu, że ktoś może mnie uważać za najgorszego dziennikarza na świecie. Odpowiadam więc głównie dla zabawy.

Po pierwsze oskarża się mnie, że nie urodziłem się w Rzymie, lecz w Reggio Calabria, a więc nie mam prawa bronić Rzymu i Romy. Biorą pod uwagę fakt, że żyjemy w świecie, w którym nie trzeba już – i dobrze, bo byłoby to szaleństwo – prosić o prawo pobytu, żeby przenieść się do innego kraju, możecie przewidzieć sami, co myślę o takich głupotach. Jestem dumny z moich korzeni i z faktu, że często bierze się mnie za Egipcjanina, Tunezyjczyka czy Marokańczyka. „Wszyscy jesteście synami Hanibala”, jak śpiewa „99 Posse”. Nie zmienia to jednak faktu, że dwie trzecie mojego życia spędziłem w Rzymie, gdzie mieszkam od 40 lat. Ponadto, jak powiedział burmistrz Alemanno rok temu, ze swoimi 500 000 rzymian o pochodzeniu kalabryjskim, Roma jest największym kalabryjskim miastem w Europie. Dwa razy była zarządzana przez burmistrzów o kalabryjskim pochodzeniu. Tylko niskie i złośliwe podejście, to samo, które popycha niektórych do krytykowania powołania do kadry Włoch naturalizowanego Osvaldo, może kazać trzymać się takich głupot.

Po drugie oskarża się mnie, że jestem ultrasem w piłce nożnej i polityce. Powiedziałem już wiele razy, że w tym brudnym i pełnym kast, przywilejów i niesprawiedliwości świecie, duch, który ożywia dusze prostych ludzi na trybunach, wydaje mi się czymś czystym i zasługującym na szacunek. Ponieważ jednak w bieżącym języku termin „ultras” jest kojarzony z przemocą i nienawiścią do przeciwnika, konieczne jest, żebym lepiej wyjaśnił, o co mi chodzi (choć mam uzasadnione wrażenie, że ci, którzy zrozumieć nie chcą, i tak nie rozumieją). Obrzydzenie do każdej formy przemocy jest częścią DNA tego dziennika i mojego osobie. Często wzywałem na tych stronach do protestów w stylu Ghandiego przeciw nadużyciom, których Roma i jej kibice padali ofiarą. *Il Romanista* nie jest dziennikiem Curva, ponieważ sama Curva by tego nie chciała. Ale ja nigdy nie zgodzę się na to, żeby ludzie, którzy chodzą na tę trybunę byli traktowali jak kryminaliści, uważani za brutali tylko dlatego, że tam właśnie chodzą na mecze. Myślę, że każdy, komu nieobcy jest termin „demokracja”, musi myśleć w taki sam sposób. Czy mogę tylko zapytać, z jaką demokracją mamy do czynienia, skoro chłopak zostaje ukarany za zapalenie racy na stadionie, a sekretarz Lega Nord spokojnie siedzi w domu po tym, jak powiedział publicznie, że gotów jest chwycić za broń, żeby wyzwolić Padanię (która przecież nie istnieje)?

Moje bycie ultrasem w polityce miałoby wynikać z moich korzeni w dzienniku skrajnej lewicy, *Il Manifesto* (z których jestem dumny podobnie jak z kalabryjskich korzeni). Podobne korzenie ma zresztą znaczna część Dyrektorów włoskich Gazet i Dzienników Telewizyjnych, ponieważ ten dziennik był jedną z największych szkół

dziennikarskich we Włoszech. Autor artykułu nie potrafi zrozumieć, jak to możliwe, że ktoś „z lewicy” (i pozostało tak z biegiem lat), kto „wygrywał nagrody, pisząc o mafii”, kto był Dyrektorem stacji radiowej o zasięgu krajowym i wicedyrektorem dziennika telewizyjnego, może skończyć jako Dyrektor *Il romanista* i funkcję tę – jak przyznaje sam dzielny Cuomo – „spełnia dosyć dobrze, jeśli sądzić po sprzedaży oraz fakcie, że *Il Romanista* – także dzięki młodej i pełnej pasji redakcji oraz publicznym pieniądзом – jest w swojej kategorii pięknym produktem, choć może zdarzają mu się wpadki w zakresie stylu”. Mógłby nawet nic więcej nie dodawać: piękny produkt, kwiat redakcji, jaki Dyrektor mógłby chcieć więcej? Dwuznaczność polega na tym, że *Il Romanista* określany jest z pogardą jako „broszurka ultra”, podczas gdy chodzi przecież o mały, ale konkurencyjny dziennik sportowy i opiniotwórczy poświęcony drużynie piłkarskiej i miastu, które się z nią identyfikuje. Inni dziennikarze, bardziej znaczący ode mnie, przeszli od prasy ogólnej do sportowej, więc czemu jak nie mógłbym tego zrobić? Ponieważ ktoś z lewicy nie może poświęcić swojego profesjonalizmu dla swojej wielkiej pasji. Dla pasji do Romy?

Jeśli chodzi o moje „żywe emocje” (kolejne oskarżenie w moją stronę wysunięte), to jeśli pod tym określeniem kryje się „pasjonat” i „człowiek niezdolny do hipokryzji” to w tym świecie pełnym póz i udawania uznają to za wielki komplement. Podobnie jak przyznają sobie prawo do opuszczenia programu tv, ponieważ nie mam ochoty choćby wdawać się w dyskusję z panem Luciano Moggim. Na dowód moich skłonności ultras przytacza się wydarzenie sprzed lat na kongresie FNSI (związek zawodowy dziennikarzy) prowadzonym wtedy przez centroprawicową większość. To prawda: to był trudny kongres, z gorącymi emocjami, czasem stawialiśmy sobie czoła nawet fizycznie, ale nie padł żaden cios, nie został wymierzony nawet policzek. Byliśmy młodzi i pełni pasji. Po jednej i po drugiej stronie. Do dziś, kiedy się spotykamy, wspominamy to z nostalgią – razem z dwoma pozostałymi „ultrasami”, którzy prowadzili przeciwną stronę, Guido Paglią i Arturem Diaconale (pierwszy jest dziś w kierownictwie Rai, a drugi prowadzi „L`Opinione”). Obaj są laziali. Widać w moim przeznaczeniu była konfrontacja z nimi.

Insynuuje mi się także, że żywię sympatię dla skrajnej prawicy (ale jak to możliwe, skoro chwilę wcześniej byłem opisywany jako ultras, który okłada się pięściami z prawicą?), ponieważ w moich powieściach fantastyczno-politycznych mówię o neofaszystach. Cóż. Każdy, kto miał lub będzie miał cierpliwość je poczytać, zrozumie od razu, że są to powieści, które opowiadają rzeczywistość będącą spełnieniem moich największych koszmarów, przejście władzy przez neonazistowską i rasistowską prawicę, która wiąże się z władzą ekonomiczno-polityczno-medialną. To tak jakby powiedzieć, że człowiek piszący powieść, której bohaterem jest seryjny morderca, rzeczywiście darzył sympatią seryjnych morderców.

Na koniec, choć nie jest to najmniej ważne, mówi się, że dofinansowanie państwowe pozwoliło nam żyć w dobrobycie! Odziedziczyliśmy niezwykle trudną sytuację

finansową, którą z trudem staramy się uzdrowić dzięki zaangażowaniu finansowemu kilku wspólników, ale przede wszystkim poświęceniu pracowników (redaktorów i współpracowników), którzy znoszą ogromne opóźnienia w płatnościach pensji. Możecie sobie myśleć, że jestem szumowiną, panowie z *Il Giornale*. Mam siłę, żeby to unieść. Ale czy, patrząc z wysokości swoich ogromnych pensji, nie wstydzicie się obrażać tych wspaniałych zawodowców?

Autor: kaisa